Nr. 374. Kraków, Czwartek 27 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. — „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wielka bitwa na Wołyniu.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi z c. i k. wojennej kwatery prasowej następujący telegram:

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

—, 26 lipca.

Znowu nie przyniósł zamierzonego skutku nadzwyczajnie gwałtowny atak armii Sacharowa, celem złamania frontu wojsk sprzymierzonych nad granicą północno-wschodniej Galicyi, a następnie podjęcia »pochodu na Lwów«. Wprawdzie Rosyanie wyparli nieco w tył siły sprzymierzone, walczące w kącie frontu bojowego, ale poza tem **front okazał się tak elastycznym, że nieprzyjaciel nie odniósł żadnego dalszego sukcesu.** Ponieważ na południowy zachód od kąta, utworzonego przez rzeki Styr i Lipę wojska rosyjskie nie zdołały przebić frontu, więc generał Sacharow przesunął ognisko swoich ataków dalej na południe, **pod Radziwiłłów, gdzie ku końcowi ubiegłego miesiąca odbywały się krwawe szturmy.**

Rosyanie poczynili wszechstronne przygotowania **do nowego uderzenia, które nastąpiło równocześnie od północy i od wschodu,** celem przebicia się po obu stronach kolana frontu przeciwnego, ażeby następnie wzdłuż kolei ruszyć na Lwów przez Brody. **Armia Sacharowa otrzymała wielkie posiłki w piechocie i artyleryi, to też przygotowany ogień działowy, a następnie szturmy piechoty rosyjskiej miały druzgocącą siłę.**

Stanowiska wśród bagien nad Słonówką (Słonówka, zwana w górnym biegu Sestratyn, wypływa ze źródeł w powiecie Krzemienieckim, płynie przez Radziwiłłów, następnie wzdłuż granicy powiatu brodzkiego, przepływa koło Leszniowa i wpada do Styru na terytoryum Galicyi. Przyp. red.), na zachód od ujścia do Styru, tudzież pozycye na wschód od granicy galicyjskiej pod Radziwiłłowem znajdowały się w długotrwałym, straszliwym ogniu nieprzyjacielskim. Baterye wszelkiego kalibru zionęły ogniem, ażeby zniszczyć rowy strzeleckie obrońców i sztuczne przeszkody.

Po tem przygotowaniu poszła piechota w głębokich kolumnach do szturmu. Okrucieństwo taktyki Brusiłowa znowu się ujawniło. — Całe szeregi nieprzyjacielskie padały w ogniu dział austryackich. Ale coraz to nowe masy wojsk nieprzyjacielskich napływały i torowały sobie drogę po trupach przez roztargane druty kolczaste do zdemolowanych stanowisk.

Nasza komenda postanowiła front przesunąć z pod Leszniowa nieco na południe. Z nad Słonówki odeszły wojska sprzymierzone poza rzekę Bołdurkę.

Pod Radziwiłłowem, gdzie Rosyanie nie zdołali się przedrzeć przez front, został zarządzony również ruch aż do granicy, celem wyrównania linii frontowej.

Aż do tej chwili Sacharow nie ponowił szturmów.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 lipca.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza:

Dnia 24 b. m. nieprzyjaciel pod osłoną kilku okrętów wojennych wysadził na ląd na brzegu północnym Tuzladere, na zachód od Aiwali, kilkuset bandytów, którzy po starciu się z naszemi wojskami, wśród strat w zabitych i rannych, cofnęli się na okręty. W międzyczasie dwa z naszych aparatów lotniczych zaatakowały nieprzyjacielskie okręty wojenne i transportowe bombami i karabinami maszynowymi i zadały nieprzyjacielowi straty.

Na froncie egipskim koło Katia nastąpiło starcie między patrolami.

Z innych frontów nie nadeszły żadne ważne doniesienia.

Walki podziemne pod Verdun'em.

Berlin, 27 lipca.

»Lokal-Anzeiger« ogłasza niezwykle interesujące sprawozdanie wojennego korespondenta dziennika amerykańskiego »United Press«, omawiające walki pod Verdun'em:

Podczas gdy Anglicy i Francuzi kontynuują swoją ofenzywę nad Somme, Niemcy, walczący pod Verdun, **czynią przygotowania do ataku, z którego podjęciem czekają tylko na rozkaz z głównej kwatery.** Ofenzywa angielsko-francuska nie zachwiała w najmniejszym stopniu operacyami armii następcy tronu niemieckiego. — **Pole walk pod Verdun'em przedstawia straszliwy, nieopisany w swej grozie widok.** Wszystko, co tylko tam na powierzchni ziemi się znajdowało, dzisiaj już nie istnieje. Walki pod Verdun'em weszły obecnie **w stadyum walk podziemnych.** Cały ten teren walk zamienił się w ogromne pole pełne wybuchających nieustannie kraterów. Na zdjęciach fotograficznych, dokonanych przez lotników, okolica Verdun'u przedstawia się jak powierzchnia księżyca, obserwowana przez teleskopy. Rowy, głębokie na 10 do 15 metrów i podziemne krużganki biegną gęsto, o posiadanie każdej takiej piwnicy toczą się formalne bitwy. Z naszego stanowiska obserwacyjnego żołnierzy walczących nigdzie nie mogliśmy dojrzeć, gdyż bitwa toczy się pod ziemią. Baterye znajdują się również w ukryciach ziemnych, tak samo jak i ich obsługa.

Mocarstwa centralne a Rumunia.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 27 lipca.

„Neue Freie Presse“ donosi z Berlina:

„Berliner Tageblatt“ donosi z Bukaresztu:

Król rumuński **przerwał swój wypoczynek na zamku Sinaia i przybył do Bukaresztu.**

Poseł niemiecki miał dłuższą konferencyę z prezydentem gabinetu Bratianu. Poseł austro-węgierski hr. Czernin miał odbyć konferencyę taką nazajutrz.

Zarządzenia wojenne w Rumunii.

Zurych, 27 lipca.

Prasa szwajcarska donosi:

W pasie granicznym od strony Rosyi **zaprowadziła Rumunia administracyę wojskową na miejsce cywilnej.** Zaprowadziła tu również pewnego rodzaju stan oblężenia.

Budapeszt, 27 lipca.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Jak donosi »Politique«, prezydent gabinetu rumuńskiego Bratianu odbył długą konferencyę z nowym szefem sztabu generalnego Iliescu. Po konferencyi **wyjechał Iliescu na inspekcyę wojsk w stronę granicy rumuńsko-bułgarskiej.**

Akcya państw neutralnych.

Zurych, 27 lipca.

W artykule, pochodzącym ze źródła holenderskiego, a umieszczonym w »Zürcher Zeitung« pod tytułem »Solidarność neutralnych«, wezwane zostały państwa neutralne **do utworzenia rodzaju związku.** Rządy tych państw powinny porozumieć się co do pośrednictwa pokojowego, bacząc, ażeby utrzymać sprawiedliwą miarę wobec obu stron. Wojna ukończyłaby się prędzej, gdyby strony wojujące miały wyraźną wskazówkę, że **państwa neutralne zjednoczyły się, ażeby nie dopuścić do żadnej aneksyi, lub ujarzmienia przeciwnika.**

Państwa skandynawskie wobec Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 27 lipca.

Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza: Wobec angielskiego rozporządzenia z Council z dnia 7 b. m., określającego angielskie oświadczenie za ostatecznie zniesione i ustalającego pewne zasady prawa morskiego, rządy: duński, norwegski i szwedzki, które owe zasady z wielu rzeczowych względów uważają za niezgodne z podstawami praw międzynarodowych, **zastrzegły sobie przez swych zastępców w Londynie poczynienie przedstawień u rządu angielskiego,** do jakich stosowań powyższe zasady mogłyby dać sposobność.

Odpowiedni krok podjęto już u rządu francuskiego.

Protest rybaków holenderskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 27 lipca.

Zebranie holenderskich zastępców rybołóstwa powzięło jednomyślnie rezolucyę, **protestującą energicznie przeciw sprzecznemu z prawem międzynarodowemu postąpieniu Anglii** i wyrażającą oczekiwanie, że Anglia zmieni swe postępowanie i rybakom holenderskim zezwoli znowu wykonywać ich zawód.

Socyalno-demokratyczna frakcya Izby zamierza wnieść interpelacyę z powodu zatrzymywania holenderskich statków rybackich przez Anglię.

Posiłki portugalskie dla Francyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 27 lipca.

Jak donosi „Temps“, na front bojowy we Francyi przybędzie **druga dywizya wojsk portugalskich,** licząca podobnie, jak pierwsza, 25.000 ludzi.

Król włoski dla rodziny Battistiego.

Wiedeń, 27 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

Król włoski wyznaczył rodzinie, pozostałej po Battistim, dożywotną pensyę honorową ze swojej prywatnej szkatuły.

Pożar w porcie Raumo.

Berlin, 27 lipca.

»Berliner Tageblatt« donosi ze Sztokholmu: **Miasto Raumo w Finlandyi, największy obecnie port Rosyi, pali się.** Ogromne tartaki spłonęły doszczętnie.

(Raumo, nad zatoką Botnicką, posiada dobry port i warsztaty okrętowe. Odznacza się wielkim ruchem handlowym, zwłaszcza jako ognisko handlu drzewem. Przyp. red.)

Ograniczenie spożywania mięsa i tłuszczów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Biała, 27 lipca.

C. k. namiestnictwo ogłasza następujące rozporządzenie w sprawie ograniczenia spożywania mięsa i tłuszczu:

§ 1. Stosownie do rozporządzenia ministeryalnego, niedozwolona jest we wtorki i piątki sprzedaż mięsa surowego lub przyrządzonego (gotowanego, pieczonego, wędzonego, solonego i t. p.), jako też podawanie mięsa i potraw w całości lub w części z mięsa sporządzanych w gospodarstwach domowych (prywatnycyh).

§ 2. Zakaz ten nie odnosi się do tłuszczów surowych i topionych, do słoniny bezmięsnej, krwi, szpiku, wywarów mięsnych, oraz do zwykłego salcesonu, kiszek krwawych i kiszek wątrobianych (pasztetowych).

§ 3. Wyrób kiełbas i kiszek ogranicza się do następujących gatunków: kiełbasek, serdelek (serwoladek), kiełbasy siekanej wędzonej i nie wędzonej, zwykłego salcesonu, kiszek krwawych i kiszek wątrobianych (pasztetowych).

Wyrób wszelkich innych gatunków kiełbas i kiszek jest wzbroniony.

§ 4. Przedsiębiorcom nie wolno brać do przechowania i chłodzenia mięsa i wyrobów mięsnych od konsumentów.

§ 5. Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez polityczne władze powiatowe grzywną do 5.000 K. lub aresztem do 6 miesięcy. Jeżeli zaś przekroczenie zostało popełnione przy wykonywaniu przedsiębiorstwa przemysłowego, może być ponadto, o ile zachodzą wymogi § 133b ustęp 1, lit. a ustawy przemysłowej, orzeczona utrata uprawnienia przemysłowego na zawsze lub na pewien oznaczony czas.

§ 6. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Równocześnie traci moc rozporządzenie namiestnictwa z dnia 15 maja 1915 roku Dz. u. k. Nr 27.

C. k. namiestnik: Generał Diller m. p.

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Dodatkowy przegląd pospolitaków. Magistrat krakowski ogłasza: W myśl pisma komendy wojskowej w Krakowie z dnia 11 lipca b. r. magistrat krakowski wzywa pospolitaków, urodzonych w latach 1866 do 1897 włącznie, którzy w czasie od dnia 22 maja do 17 lipca b. r. z ważnych powodów do przeglądu stawić się nie mogli, albo, odesłani do szpitala dla stwierdzenia ich wad, nie mieli już potem sposobności do ponownego jawienia się przed komisyą przeglądu pod literą »O«, aby, **celem poddania się dodatkowemu przeglądowi,** jawili się w jednym z następujących terminów, a mianowicie **w dniach 10 i 21 sierpnia b. r., lub w dniach 1 i 11 września b. r.** w c. k. powiatowej komendzie uzupełniającej obrony krajowej w Krakowie przy ulicy Siemiradzkiego.

Przed stawieniem się w powyższej komendzie, ma się każdy z powyższych pospolitaków zgłosić w wydziale dla spraw wojskowych magistratu.

Niestosowanie się do niniejszego wezwania karane będzie przez sądy wojskowe.

W sprawie rekwizycyi sprzętów metalowych o wartości artystycznej i zabytkowej. W sprawie rekwizycyi sprzętów metalowych o wartości artystycznej otrzymujemy z krajowego Urzędu konserwatorskiego następujące wyjaśnienia: Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego, z pomiędzy przedmiotów z miedzi, aliażów miedzi i niklu, należy oddać zwykłe przedmioty kuchenne i stołowe, podczas gdy przedmioty artystyczne rekwizycyi nie podlegają. Mogą także wśród pojedyńczych przedmiotów użytkowych znaleźć się takie, które mają wartość historyczną i zabytkową i wskutek tego godne są zachowania. W tym wypadku można się starać o uwolnienie tych przedmiotów od rekwizycyi. Z pomiędzy przedmiotów cynowych wyłączone są od rekwizycyi sprzęty o szczególniejszej historycznej i artystycznej wartości, a więc przedmioty, na których są płaskorzeźbione lub ryte ozdoby, lub ornamentacye, a nawet całkiem gładkie przedmioty cynowe, jak stare talerze lub półmiski z bardzo szerokimi brzegami (wiek XVI. i XVII.), z falistymi karbowanymi brzegami (wiek XVIII.), wreszcie gładkie puhary i dzbany, o których starożytności świadczą ich szczególniejsze kształty. By uzyskać zwolnienie przedmiotów obu wymienionych kategoryj, należy przedstawić je zamianowanym w tym celu przez Komisyę centralną dla opieki nad zabytkami rzeczoznawcom, którzy wystawią odpowiednie urzędowe poświadczenia. Rzeczoznawcami tymi są: konserwator krajowy dr Tadeusz Szydłowski (c. k. Urząd konserwatorski, ulica Łobzowska L. 4, II. piętro, codziennie między godziną 12 a 1 w południe); dr Stanisław Tomkowicz (Podwale L. 2, II. piętro, codziennie między godziną 3 a 4 po południu); dr Feliks Kopera (Muzeum Narodowe, codziennie między godziną 11 a 12 w południe). — Sprzęty metalowe w kościołach, cerkwiach i synagogach rekwizycyi zasadniczo nie podlegają.

Z teatru miejskiego. „Wesele przy latarniach“. Dziś występuje nasza opera z interesującą premierą, niewidzianą na polskiej scenie od czasów dyrekcyi Koźmiana. Jest nią oryginalna operetka Jakóba Offenbacha pt. „Wesele przy latarniach“, w naszym teatrze pamiętna występem wokalnym Modrzejewskiej. Piękny utwór mistrza lżejszej muzyki posiada w sobie wszystkie cechy jego jeszcze młodocianego talentu z jakim urabiał sobie późniejszą sławę w „Bouffes Parisiens“. „Wesele przy latarniach“ należy do dzieł wcześniejszych, w których przejawia się już lwi pazur mistrza, szukającego naówczas nowych form i efektów oryginalnych.

Obsadę operetki tworzą pp. L. Jaworzyńska (Małgorzata), J. Nowakowska (Katarzyna), A. Walewska (Anusia), J. Stępniowski (Stefan). Całości wieczoru dopełni piękna „Cavaleria rusticana“ z p. H. Łowczyńską w partyi Santuzzy, obok której śpiewają pp. W. Jastrzębska (Lola), H. Rechtówna (Lucia), p. L. Geitler (Turridu) i H. Zathey (Alfio). Obu utworami dyryguje p. B. Wallek-Walewski.

Apel do pań obywatelek wiejskich. „Szwalnia dla dotkniętych wojną“ w Krakowie chcąc zapewnić pracownicom swoim krótki wypoczynek letni, zwraca się do pań obywatelek wiejskich z prośbą, by zechciały ofiarować u siebie gościnę bodaj na czas dwutygodniowy. Pracownice Szwalni, to przeważnie dziewczęta wątłe, a wyczerpane całoroczną pracą; pobyt dwutygodniowy na wsi zbawiennie wpłynie na ich młode organizmy i uzdolni je do nowego wysiłku. Gorąco też wzywamy panie nasze, aby zechciały spełnić ten czyn ofiarny. Łaskawe zgłoszenia do „Szwalni dla dotkniętych wojną“ w Krakowie, plac Szczepański 7. Zofia Popielówna, przewodnicząca, Kamilla Chołoniewska, sekretarka.

Odznaczenia w Legionach. Srebrne medale waleczności I klasy otrzymali: porucznik Jan Ważny Borucki, chorążowie Jacek Cekiera, Stanisław Sabok-Brzozowski, podoficer Wiktor Kunachowicz, legioniści Michał Jaźwiecki i St. Kopeć — wszyscy w 1 p. ułanów Legionów polskich.

Podoficerowie Feliks Bąk, Jan Kraus i legionista Michał Adamski — wszyscy w 6 p. Legionów.

Chorąży Konstanty Majewski w 3 p. Legionów.

Podoficer Aleksander Godusz (padł) i legionista Michał Stelmach — obaj w 4 p. Legionów.

Srebrne medale waleczności II klasy otrzymali: chorąży St. Daszewski, komendant oddziału Ludwik Michalski, podoficerowie Bronisław Wojciechowski, Władysław Podlaski, Bronisław Włod, legioniści Zygmunt Radzińśki, Wincenty Stański, St. Michalik, Jan Pelczar, Wład. Płonka, Edward Wania, Fr. Szczepaniec, Stefan Materkowski, Józef Rybka, Zdzisław Preis, Jan Podlasek, Kazim. Dzieliński, Jan Krzyżanowski, Fr. Tatara — wszyscy w 1 p. ułanów Legionów polskich.

Koncert pawia. Przy alei Mickiewicza między ulicami Kochanowskiego a Czarnowiejską chowa pewna rodzina pawia, który okolicznych mieszkańców nawet najmniej muzykalnych i najbardziej odpornych doprowadza do rozpaczy. Niema bowiem takiej pory w dobie, w którejby nie było słychać urywanych a donośnych jego krzyków, a wiadomo że pawie posiadają wprawdzie olśniewającą szatę zewnętrzną, lecz o ich głosie bezwarunkowo tego powiedzieć nie można; najbliższym sąsiadom już życie zbrzydło, tak denerwująco działa ustawiczny krzyk tego pawia, wydzierającego się najbardziej w porze nocnej. Utrapieni sąsiedzi po licznych nieprzespanych i niedospanych nocach, doprowadzeni wrzaskami tego ptaka do ostatecznych granic cierpliwości, apelują do jego właścicieli o usunięcie wrzeszczącego stworzenia, bo inaczej byliby zmuszeni gromadnie wyprowadzić się z tej okolicy.

Mięso królicze w Krakowie. Pożądaną inowacyą powinnaby być jatka z mięsem króliczem, którą z dniem 2 sierpnia b. r. na placu św. Ducha otwiera »Królikarnia krakowska«, subwencyonowana przez gminę miasta Krakowa (na razie tylko we środy i soboty). Mięso wołowe coraz jest droższe, dobrze zatem będzie spróbować istotnie, czy też na prawdę tak delikatnem w smaku, a co ważniejsza, pożywnem jest mięso królicze, o tyle od wołowego tańsze. Skoro we Francyi zjadają go takie mnóstwo i skoro jeszcze przed wojną było tam ono przysmakiem, dlaczegóżbyśmy i my teraz spróbować nie mieli, czy nam smakować i służyć będzie? Przypominać ma w smaku najwięcej mięso kury, lub kurczęcia — jest też podobnie, jak ono, lekko strawne. To też dziwny, niczem nieuzasadniony przesąd do mięsa z królika, który jest przecie zwierzątkiem tak czystem i miłem, przypisać chyba można tylko tem, że u nas dotąd »za dobrze się działo«. Teraz jednak już chyba nie jest »za dobrze«, a na dziecinne przesądy i uprzedzenia doprawdy nas nie stać. Przekonamy się więc chyba i do mięsa króliczego.

O zbrodnię podpalenia. Wczorajsza rozprawa w sądzie karnym przeciwko Piotrowi i Michałowi Karpierzom z Węglówki, oskarżonym o zbrodnię podpalenia, została odroczoną celem przesłuchania dalszych świadków w myśl żądania obrony.

Z kraju.

Siersza Wodna, 25 lipca. (Loterya fantowa). Koło Ligi kobiet N. K. N. w Sierszy, urządziło dnia 16 bm. loteryę fantową w połączeniu z rozmaitemi zabawami. Osobny komitet, pod przewodnictwem pań: doktorowej Ludwikowej Doboszyńskiej, nadinż. Józef. Cehakowej i Maryi Czaderskiej, przewodniczącej „Ligi“, poczynił wszelkie starania, aby zabawie zapewnić powodzenie. Mimo niepewnej pogody zebrało się licznie miejscowe i okoliczne towarzystwo, oraz lud. Ofiarność zebranych była wielką, to też i rezultat finansowy po strąceniu kosztów, okazał się jak na nasze stosunki znacznym, bo wynoszącym 882 K 90 h. Kwotę ową przeznaczył komitet na „ogólne cele Legionów“. Do osiągnięcia tej sumy przyczyniła się hojnym datkiem pani Edwardowa hr Mycielska z Górki, oraz dyrektor Antoni Schimitzek z Sierszy, który zezwolił na wszelkie ułatwienia przy budowie kiosków, za co komitet wyraża im najserdeczniejsze podziękowanie.

W kraj. śred. szkole rolniczej w Czernichowie, która i w ubiegłym roku szkolnym była czynną, rozpocznie się rok szkolny 1916/17 we wrześniu br. Kurs nauk jest trzyletni, a język wykładowy polski.

Od kandydatów wymaga się ukończenia 15-tu a nieprzekroczenia 20-tu lat życia i świadectwa ukończenia z dobrym postępem przynajmniej 4 klas szkoły średniej typu austryackiego. Kandydaci, tych kwalifikacyi naukowych nie posiadający, mogą być przyjęci w miarę miejsca za zgodą Wydziału krajowego i po złożeniu egzaminu wstępnego.

Szkoła połączona jest z internatem, w którym uczniowie mieszkać muszą. Opłaty za utrzymanie wynoszą 800 K rocznie, czesne zaś 100 K rocznie. Dla niezamożnych a odznaczających się pilnością i wzorowymi obyczajami uczniów pochodzących z Galicyi i W. Ks. Krakowskiego przewidziana jest pewna liczba miejsc funduszowych, których rozdawnictwo przysługuje Wydziałowi krajowemu.

Podania o przyjęcie opatrzone metryką chrztu, świadectwem szkolnem i szczepienia ospy, oraz świadectwem zdrowia, wnosić należy do Dyrekcyi szkoły do 15 sierpnia br. gdzie też wszelkich informacyi zasięgnąć można.

Kradzież w administracyi „Diła“. We wtorek rozpoczęła się — jak donoszą pisma lwowskie — po raz drugi przed trybunałem wzmocnionym, odroczona z końcem maja br. rozprawa przeciw Jakóbowi Prociowi, administratorowi czasopisma „Diło“ o zbrodnię kradzieży i zbrodnię sprzeniewierzenia. Prokuratorya państwa zarzuca Prociowi kradzież z kasy wertheimowskiej wydawnictwa „Diła“ kwoty 14.136 K i książeczki kasowej Krajowego Związku kredytowego, wystawionej na nazwisko Iwana Beleja, a opiewającej na kwotę przeszło 6000 K. Gotówka stanowiła fundusz zebrany drogą składek na Legiony ukraińskie. Książeczka była winkulowana. Dalej zarzuca prokuratorya Prociowi sprzeniewierzenia listu pieniężnego z gotówką 413 K 80 hal., nadesłanego przez firmę Blocknera w Zagrzebiu za anonsy umieszczane w „Dile“ i „Swobodzie“. Poprzednia rozprawa odroczoną została celem sprawdzenia niektórych okoliczności co do nadesłanego przez wymienioną firmę listu pieniężnego. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków. Oskarżony wypiera się winy.

Z Królestwa Polskiego.

Aktualny obraz Kossaka. Na wystawę warsz. Tow. Zachęty przybyło świeżo ostatnie dzieło Wojciecha Kossaka. Za temat do obrazu posłużył znakomitemu artyście epizod z przełamania frontu pod Gorlicami w dniu 3 maja 1915 roku. Przedstawia on chwilę zdobycia przez piechotę Legionów wieży kościoła w Brzostku, na którego dzwonnicy zamknęła się garść żołnierzy rosyjskich z karabinem maszynowym.

Otwarcie kuchni robotniczej na Pradze. Na Pradze, przy ul. Brukowej 13, odbyło się 20 bm. uroczyste otwarcie 1-ej kuchni robotniczej, założonej staraniem Stowarzyszenia „Strzechy Robotniczej“ a przeznaczonej wyłącznie dla robotników. Kuchnia wydawać będzie dziennie 1200 obiadów.

Pierwszego dnia wydano już 600 obiadów. Na uroczystość przybyli przedstawiciele związków zawodowych, stowarzyszeń pokrewnych oraz prasy robotniczej.

Obchód 6 sierpnia. „Dziennik Narodowy“ zamieszcza następującą odezwę:

„Drugi już raz w ciągu olbrzymiej wojny światowej Polska święcić będzie rocznicę obudzenia się Orężnego Czynu Polskiego.

Przystępujemy do przygotowania uroczystości dnia 6 sierpnia w chwili, gdy ci wytrwali bojownicy za sprawę polską, krwawo i po bohatersku zaznaczyli wielką wartość żołnierza polskiego, niosącego wysoko sztandar narodowy i zyskując uznanie i najwyższy szacunek komend, które na czyny ich orężne z bliska patrzyły. Nadchodzą alarmujące wieści z placu boju, mówiące o nowych ciężkich stratach. Oficyalnych potwierdzeń nie mamy jeszcze, należy się jednak liczyć z tem, że straty są rzeczywiście poważne, o czem świadczą również znaczne transporty legionistów.

Niech Ligi Kobiet w tym poważnym momencie podejmą inicyatywę poruszenia i zainteresowania całego społeczeństwa Legionami i tą ideą, dla której oni poszli i trwają.

Dzień 6 sierpnia będzie dniem, w którym powinno w całej Polsce przejawiać się gorące zrozumienie idei Legionowej i tego, że ci, którzy wyszli i ponieśli swe życie dla sprawy naszej — nie są odosobnieni — że naród polski zrozumiał, iż bohaterskie stanowisko Legionów powinno rozejść się szeroko echem po całej ziemi polskiej, bo tylko przez jednolitą postawę społeczeństwa idea Legionów może przynieść nam zrealizowanie najwyższych naszych pragnień.

Na posiedzeniu N. Z. L. Pogotowia Wojennego w Lublinie, przy współudziale delegatek N. Z. L., N. K. N. z Krakowa — uchwalono wspólnie w całej Polsce jednolite święcenie rocznicy“.

Nowe urzędy pocztowe w Królestwie Polskiem. Z gal. dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam: Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie otwarte zostały dla ruchu prywatnego etapowe urzędy pocztowe Iłża i Lipsko. Do transportu dopuszczone są w obrocie a) do tych urzędów: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i pakiety bez podanej wartości do 5 kg; b) z tych urzędów: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma) i próbki towarowe. — Nadmienia się, że z urzędami pocztowymi na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, przesyłki polecone nie są dopuszczalne.

Z ziem polskich.

Sprawa chłosty dzieci szkolnych w Poznaniu. Na posiedzeniu Rady m. Poznania w dniu 22 bm. miała nastąpić — jak donosi „Dziennik Poznański" — zapowiedziana już na przeszłem posiedzeniu interpelacya prezesa Koła polskiego, p. prof. dra Stanisława Karwowskiego, w sprawie nadmiernej chłosty dzieci szkolnych. Tymczasem przewodniczący, radca sprawiedliwości Placzek, odczytawszy list p. prof. Karwowskiego, oświadczył, że wątpliwem jest czy Rada miejska jest kompetentna do omawiania tej sprawy i z tego powodu trzebaby rozstrzygnięcie tego pytania pozostawić komisyi prawniczej.

Przeciwko temu wystąpił radny Jaffe, twierdząc, że sprawa jest zbyt ważna, by ją pominąć milczenie i, że jeśli Rada miejska ma prawo do omawiania jej zrzekać się tego prawa nie może i nie powinna. Także radca sprawiedliwości Jaretzki oświadczył, że jedynie zależy od p. prof. Karwowskiego, czy chce cofnąć interpelacyę lub nie; jeśli nie chce jej cofnąć, tedy zastanowić się należy, czy interpelacya wchodzi w zakres kompetencyi Rady miejskiej, a jeśli wchodzi, to nie można odmówić głosu interpelantowi. Wówczas prof. Karwowski oświadczył, że interpelacyi nie cofa, poczem rzecz przekazano komisyi prawniczej.

W końcu zabrał jeszcze głos p. Placzek i powiadomił obecnych, że sprawę, którą p. prof. Karwowski poruszył, zbadano i władze szkolne doszły do przekonania, że w dwóch razach nie nadużyto chłosty, a w trzecim zaszedł pożałowania godny przypadek.

Na wczorajsze posiedzenie, mimo zapowiedzianej interpelacyi, nie przybył ani nadburmistrz ani radca szkolny Krausbauer.

Pogrzeb legionisty w Boguminie. Piszą nam z Bogumina. Przed kilku dniami odbył się tu pogrzeb sierżanta Legionów polskich, ś. p. Witolda Jabłońskiego. Ranny w ostatnich bitwach nad S... kulą karabinową w oko, przewieziony do szpitala wojskowego w Boguminie, mimo starań lekarzy, zmarł dnia 17 lipca. Za trumną, ozdobioną wieńcem od Ligi kobiet w Boguminie, postępowała liczna publiczność polska. Nad grobem przemówił w podniosłych słowach miejscowy proboszcz ks. Ferdynand Jeżek, sławiąc męstwo młodego bohatera w walkach o wolność ojczyzny. Następnie zwłoki przewieziono do Sosnowca, skąd zmarły pochodził, i pochowano na tamtejszym cmentarzu w dniu 22 b. m.

Oddanie dóbr książęco-biskupich. — „Gwiazdka Cieszyńska" donosi: Dnia 17 lipca odbyło się na zamku Johannesberg, przy Jaworniku, oddanie temporaliów (dóbr) księciu biskupowi ks. dr Adolfowi Bertramowi. Uroczystego aktu oddania dokonał prezydent krajowy baron Wiedmann, przy współudziale radcy dworu Patryna i dyrektora swego biura prezydyalnego, a w obecności książęco-biskupich urzędników. Ze strony kościelnej w uroczystości tej brali udział oprócz księcia biskupa kanonicy: msgr. dr Steimann i dr Sprotte.

Jak wiadomo biskup wrocławski posiada także rozległe dobra na Śląsku opawskim.

Ze świata.

Prasa rosyjska o wyborach warszawskich. We wszystkich wpływowszych organach piotrogrodzkich i moskiewskich pojawiają się obszerne sprawozdania z przebiegu wyborczej kampanii warszawskiej. Prasa rosyjska przypisuje wyborom tym, oraz ich wynikowi wielkie znaczenie polityczne, wychodząc z założenia, że wpłyną one na całe ukształtowanie się w bliskiej przyszłości stosunków polsko- rosyjskich z jednej strony, a niemiecko-polskich ze strony drugiej. Z tego też powodu Rosya powinna zajmować się tematem tym systematycznie.

Wielka księżniczka rosyjska i wygnańcy polscy. Wielka księżniczka rosyjska Tatjana Mikołajówna wydała do ludności rosyjskiej w sprawie wygnańców polskich odezwę treści następującej:

„Wojna zrujnowała i rozproszyła miliony naszych spokojnych mieszkańców; nieszczęśni tułacze, bezdomni i zgłodniali szukają przytułku. — Rząd, instytucye społeczne i narodowościowe, prywatni dobroczyńcy i mój komitet wspierają tułaczy polskich, ale ich potrzeba tak jest ogromna, że zapobiedz jej może tylko cały naród. Proszę was, ludzie dobrzy, ogrzejcie tułacza moralnie i materyalnie, dajcie mu pociechę, dowiódłszy, żeście odczuli jego niedolę. Pamiętajcie o słowach Chrystusowych: „Byłem głodny, a nakarmiliście mnie, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem tułaczem, a przyjęliście mnie".

Jakie wrażenie odezwa powyższa wśród ludności rosyjskiej, dotychczas dość wrogo wobec wygnańców polskich usposobionej, wywołała, z pism polskich, ani rosyjskich jeszcze nie wynika.

Dr Oertel. Pisma niemieckie doniosły o nagłym zgonie posła do parlamentu niemieckiego i długoletniego redaktora „Deutsche Tageszeitung'u", dra Jerzego Oertela. Zmarły należał do najwybitniejszych osobistości niemieckiego życia publicznego. Urodził się dr Oertel w roku 1856, do redakcyi „Deutsche Tageszeitung" wstąpił w roku 1894, jako redaktor naczelny pisma, mandat do parlamentu niemieckiego piastował od r. 1898 do 1905 i następnie od roku 1912 aż do śmierci.

Brak węgla w Anglii. Według ostatnich doniesień z Londynu, rząd angielski zamierza wprowadzić w Anglii kartę na węgiel. Jak wiadomo produkcya węgla w Anglii podczas wojny znacznie się zmniejszyła wskutek pobrania wielu górników do wojska, a także wskutek zmniejszonego dowozu drzewa, używanego w kopalniach do podpierania sklepień i zabezpieczania przechodów. Już w pierwszem półroczu ogólna produkcya węgla angielskiego zmniejszyła się o 12.6 mil. tonn w porównaniu z tym samym okresem czasu w 1914 roku. A oprócz tego Anglia wskutek wojny zmuszona jest zaopatrywać w węgiel swoich sojuszników: Francyę i Włochy. I tak np. dowóz angielskiego węgla do Francyi zwiększył się w roku 1915 w porównaniu z rokiem 1913 o 38 procent.

To też już w roku 1915 ustanowiono w Anglii maksymalne ceny na węgiel, a dziś myśli się już o zaprowadzeniu kart węglowych. Wymownem świadectwem tych kłopotów węglowych Anglii jest odezwa lordów angielskich, którzy, aby zaoszczędzić węgla, postanowili nosić koszule i kołnierzyki miękkie, a nie krochmalone, gdyż, jak stwierdzono, zakłady dostarczające im koszul o krochmalonych silnie gorsach zużywają ogromne ilości węgla w samym tylko Londynie.

Trzęsienie ziemi w Albanii. „Az Est" donosi, że przed paru dniami w całej Albanii dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Tegoż dnia przez kraj przeciągały burze tak silne, jakich od dawna tu nie pamiętają.

Żydowscy oficerowie w armii tureckiej. Gazety żydowskie w Warszawie donoszą, że do Warszawy nadeszły listy od 10 młodzieńców, którzy się kształcili w palestyńskich szkołach wyższych, i wstąpili do armii tureckiej i po 4 miesiącach służby wojskowej zostali oficerami. 10-ciu młodzieńców w wieku lat 25 do 20, to przeważnie synowie znanych warszawskich rodzin żydowskich; w listach swych wyrażają już najzupełniejsze zadowolenie z możności walczenia w charakterze oficerów w armii tureckiej.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

Czwartek: „Wesele przy latarni" J. Offenbacha (nowość) i „Cavaleria rusticana".

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek 27 b. m.: „Ptasznik z Tyrolu".

Niemcy o sprawie polskiej.

Potężne zmagania się największych mocarstw w wojnie wszechświatowej o prawo bytu wielkich i małych narodów zbliżają się do końca. A w miarę przybliżania się tej chwili, opinia publiczna w Europie zaczyna coraz uważniej przypatrywać się sprawie polskiej i dochodzić do przekonania, że ona jest jednym z najważniejszych, ale zarazem i najtrudniejszych problemów toczącej się wojny i że od jej ujęcia i uregulowania zależy przyszłe ułożenie się stosunków europejskich i zarazem gwarancya trwałości zawrzeć się mającego pokoju. Żywotność i aktualność tej sprawy odczuwa w pierwszym rzędzie opinia publiczna i publicystyka w Niemczech. Zrozumiała ona, że wobec zbliżania się likwidacyi wojny, należy problem polski zasadniczo rozstrzygnąć przed podjęciem rokowań pokojowych, aby uprzedzić projekta rosyjskie i nie dać się zaskoczyć niespodziankami. Powtóre dla Niemiec, ich przyszłości państwowej, ekonomicznego stanowiska i światowej ekspanzyi, sprawa polska przedstawia pierwszorzędną wagę.

Charakterystycznym w tej mierze jest szereg artykułów, jakie zamieszcza organ oficyalnych sfer niemieckich »Münchener Neueste Nachrichten«, odkrywając pewne atuty niemieckich projektów w sprawie polskiej.

Dziennik ten zaznacza na wstępie, że wobec braku do tej chwili rozstrzygnięcia w obecnej wojnie, niewiadomo w jakich rozmiarach będą mogły być wzięte pod rozwagę terytorya okupowane przez Niemcy i Austryę. Świadomość taka jest atoli bezwarunkowo konieczną dla rozstrzygnięcia pytania, co się ma stać z okupowanem terytoryum, jaka jego część przypadnie przyszłej Polsce i co się stanie z jego resztą? Wobec tego, że pewne koła polityczne są za rychłem a ostatecznem rozwiązaniem sprawy polskiej, nim przystąpi się do rokowań pokojowych, przyszłość Polski pod względem prawnopaństwowym można sobie najrozmaiciej wyobrażać.

„Sprawa polska — piszą „Münchener N. N." — przedstawia się jako jedna z najtrudniejszych, które wogóle mają być rozwiązane. Przypatrując się jej nie można żadną miarą Kongresówki i sąsiadujących z nią krajów rosyjskich dawniej polskich, uważać za coś samoistnego. Galicya będzie prawdopodobnie musiała wejść w jakiś stosunek z nowym tworem państwowym, w każdym razie zaś Galicya zachodnia, a należy przytem także bardzo rozważyć, o ile ma uledz zmianie polityka niemiecka wobec Polaków, jeżeli przez nas i przez Austro-Węgry utworzona zostanie autonomiczna Polska w jakiejś formie. Życzenia ludności polskiej nie są, o ile to można dziś zauważyć, bynajmniej jednolite. Wszyscy zgodzą się na to, że ma powstać Polska, natomiast jaką ona ma otrzymać konstytucyę, jakie musi mieć granice, czy nie będzie przyłączona do Austryi, czy też będzie wiodła samoistny żywot pod protektoratem niemieckim, albo austryackim, co do tego wszystkiego są zdania bardzo rozbieżne.

„Przy całej przyjaźni dla narodu polskiego nie wiedliśmy tej wojny dla Polski, lecz Niemcy wiodły ją w pierwszej linii dla Niemiec, Austro-Węgry dla Austro-Węgier. Musimy tedy obaj znaleźć drogę, któraby nam zapewniła bardzo wielkie gospodarcze, polityczne, handlowe, a przedewszystkiem i wojskowe korzyści, przez nową formacyę, którą dajemy Polakom. Byłoby to możliwie największym błędem, gdyby chciano dokonać na gwałt rozstrzygnięcia w sprawie polskiej, tylko dlatego, by coś zrobić. Najbardziej może wskazanem byłoby utworzenie na razie pewnego rodzaju prowizoryum w okupowanych terytoryach, któreby zapewniło Polakom pewne wolności i uporządkowane stosunki, a dopiero po zawarciu pokoju porozumieć się co do definitywnej formy, w jakiej Polska miałaby na nowo powstać, po dojrzałej rozwadze interesowanych w tej sprawie kół niemieckich, austro-węgierskich i polskich".

Wywody poważnego organu monachijskiego zwróciły powszechną uwagę nietylko w Niemczech, lecz także w Polsce i wywołały liczne komentarze.

Wielka bitwa pod K.

(Dzień trzeci i czwarty).

Lwowska „Gazeta Wieczorna" z 25 lipca zamieszcza interesującą korespondencyę J. Kadena, opisującą walki Legionów, stoczone w trzecim i czwartym dniu bitwy pod K. Opis ten poniżej podajemy:

Na pozycyi Legionów, w lipcu.

Osłonięta aryergardą wycofywała się piechota Brygady leśną drogą. Teren, w jaki wchodziła teraz piechota, wozy i treny, przedstawiał wiele trudności dla obrony, zwłaszcza na wypadek walki nocnej. Były to rozległe połacie lasu, poprzecinane polankami, lub przerżnięte wielkim obszarem błot. W warunkach tych nie mogło być mowy o zaimprowizowaniu jakiejś linii obronnej, jak również ogromnie było trudno nawiązać łączność z sąsiedniemi grupami.

Żołnierz strudzony tak ciężką i wyczerpującą walką pozycyjną po ogniu huraganowym tylu szturmach i kontrszturmach musiał był podjąć zadanie walki ruchomej na bardzo szerokim froncie. Tymczasem, jakby zupełnie nie zważał na odbyte trudy i na te, które go znów czekają... Szara drobna piechota sypała się przez las wąską dróżyną, strudzona, lecz rozmowna, karna i najlepszego ducha.

Na punkcie zbiórki spotkały się ze sobą walczące w sąsiedztwie obok siebie pułki. W kierunkach, z których dochodziły ciągłe strzały ułanów, ścierających się z kawaleryą rosyjską, poczęto rozwijać front. Było to połączone z niezmiernemi trudnościami. W ciemnej nocy, znaczonej daleko na horyzoncie pożarami, przerywanej w najrozmaitszych punktach strzałami walki kawaleryjskiej, trzeba było zachować bardzo wiele ostrożności i rozwagi. Jeden nieopatrzny rozkaz mógł był narazić na duże straty, poplątać układ sił i zmylić kierunek oddziałów.

Wszystkie manewry odbywać się musiały w bliskości nieprzyjaciela, w najtrudniejszych warunkach łączności, bez telefonu, z tą ustawiczną niepewnością, że każdy ordynans zetrzeć się może z kawaleryą rosyjską, która obsadzała coraz gęściej lasy. Starać się należało, by utrzymać całą sieć dróg i dróżyn. któremi nieprzyjaciel mógłby obejść gros sił i przeciąć drogę odwrotu.

Zadanie to zostało przeprowadzone znakomicie i nocny marsz, osłoniony jedynie patrolującą kawaleryą, dokonywał się normalnie, prócz nieszczęścia ze szpicą . pułku, która natknęła się na zasadzkę konnicy rosyjskiej. W szpicy tej został ciężko ranny podpułk. Berbecki i zabity major Wyrwa.

Następnego dnia sytuacya przedstawiała się w ten sposób, że odwrót zasłaniały obie, zwolna do oparcia o rzekę dochodzące brygady, mianowicie wspomagane pułkami Beliny i Ostoji. Walczyły one na rozległym froncie powstrzymując pierwszy napór Rosyan z wielkiem narażeniem się i mimo ogromnego znużenia tygodniową walką. Każdej chwili droga wycofania się na nowe stanowiska mogła być odciętą. Mimo to pułki Brygady, rozwinęły się, wytrzymując aż do ostatecznej chwili i zupełnego zabezpieczenia nowej linii na swych stanowiskach.

Ten ostatni dzień bitwy, aczkolwiek nie pociągający strat za sobą, wymagał tak od dowódców, jak i żołnierzy ogromnego wysiłku. Znużone ciągłym bojem wojsko niemal że zasypiało na pozycyach. Wszędzie też świecili przykładem oficerowie, wycofujący się w ostatnich strażach tylnych.

Wielka bitwa Legionów pod K., kosztowała wiele ofiar. Najbardziej ucierpiał pułk na który szedł największy ogień i najsilniejszy atak. Pułk zuchowatych Berbeckiego wytrzymał znakomicie ogień, odbił kilka przeważających ataków rosyjskich, zadając nieprzyjacielowi ogromne straty. Pułk ten stracił w tym boju wielu znakomitych oficerów, podoficerów i żołnierzy. I. Batalion tego pułku przebijał się bagnetem przez Rosyan z bohaterstwem, które może być porównane z najświetniejszemi walkami piechoty polskiej. Równie świetnie walczył II. batalion tego pułku, prowadząc wspaniałe kontrataki i rozbijając masy piechoty rosyjskiej.

Pułk Brygady) odznaczył się również w bitwie znakomicie straszliwą walką na Reducie Piłsudskiego (batalion V). osłoną odwrotu z pierwszej pozycyi (kompania por. Lisa) i rozbiciem kawaleryi rosyjskiej. — Spokój, upór w obronie, stanowczość w odbijaniu ataków gęstych mas piechoty rosyjskiej cechowała na równi pułki piechoty Legionów. Dzięki tej stanowczości i zimnej krwi, ataki piechoty moskiewskiej, prowadzone całymi tłumami, załamywały się ustawicznie w ogniu tych pułków. Karabiny maszynowe dokonywały dzieła straszliwego zniszczenia. Po pierwszym dniu szturmu, przedpola atakowanych pułków przedstawiały straszliwy widok, dużo tam było trupów i pozostawionych rannych.

Zadziwić może nie wielka stosunkowo oczywiście ilość wziętych jeńców w porównaniu z rozmiarem i ogromem walki. Tłómaczy się to tem, że Rosyanie atakowali całymi tłumami. Że podnoszących do góry ręce nie miało się czasu brać do niewoli, bo parła na nich z tyłu cała masa. Masa ta i atak jej stanowił zupełne przeciwieństwo do liczby obrońców i charakteru tej walki. Po jednej stronie przewaga cyfry, inercya, ślepa bierność, jakaś beznadziejność, ociężałość, zupełny brak inicyatywy w poruszeniach. Po drugiej energia, spryt, żarliwa gorliwość, świadome celu ryzyko i ofiarność. Po jednej stronie manewr, polegający na zajęciu mnogoliczną trzodą pola walki i ataku, po drugiej spokojna i śmiała kalkulacya wojenna w operowaniu ogniem, zaś w czasie kontrataku zręczna obrotność i steroryzowanie przeciwnika śmiałością uderzenia.

W walce tej, prowadzonej przez trzy doby pierś o pierś, można bez nadużywania uogólnień powiedzieć, że starły się dwa odrębne charaktery — polski i rosyjski. W zmaganiu się tych dwóch piechot — karnej obronnej linii i ciężkiej masy bezkształtnej, można było z nieskończoną radością i dumą obserwować, o ile wyższym typem żołnierza jest polski od rosyjskiego.

Bitwa pod K... okrywa dumą i żałobą wiele domów polskich, wiele rodzin, wiele miast, miasteczek i wsi. Polegli tam najlepsi ludzie z różnych stron Polski. Obraz tej żałoby, którą pamięć i sława osłodzić muszą, nie może jednak zaciemnić obrazu walk. Trudna i bolesna jest ta radość ze straty mająca wykwitnąć najdroższej, lecz przecie z tych najcięższych przeżyć wiąże się los narodów silnych i walczących.

Manifestacya wojskowa w Ameryce.

Niemiecki poeta, Hanns Heinz Ewers, bawiący w Nowym Jorku, w korespondencyi do „Vossische Ztg." opisuje w sposób dość złośliwy, lecz plastyczny paradę wojskowego pogotowia amerykańskiego, z powodu ostatnich alarmów wojennych:

Wczoraj był w Nowym Jorku wielki dzień. — 150.000 ludzi maszerowało w paradzie przez ulice, w kapeluszach słomianych, z wstążeczkami w dziurce od surduta, z gwiaździstemi sztandarami w ręku. Największa demonstracya, jaką świat widział! Najbardziej imponujące widowisko wszystkich czasów! Ogromne, wspaniałe, cudowne, niebywałe! Dzienniki błyszczą w delicyach reklamy.

Masy maszerują pod hasłem „Preparadness". — Ameryka ma w przyszłości mieć pogotowie wojenne. Rok temu jeszcze nie było w tym kraju czegoś bardziej znienawidzonego nad „pogotowie wojenne". Dlatego Niemcy były rozbijaczem pokoju światowego, „ponieważ byli zupełnie gotowi i oddawna zbroili się do wojny". I dlatego też Francya. Anglia, Rosya, Serbia, Japonia i t. d. były śnieżno-białymi barankami niewinności, ponieważ pragnęły tylko pokoju i zupełnie nieprzygotowane stanęły naprzeciw chytrym Niemcom. Dziś jednak Amerykanie sami maszerują i demonstrują na rzecz pogotowia wojennego.

Ale „si duo faciunt idem, non est idem". Gdy Amerykanin czyni to samo, co Niemiec, jest to zaraz mądre, szlachetne i patryotyczne, a przedewszystkiem: czysto amerykańskie. I dlatego maszerują masy w Nowym Jorku — po innych miastach mają się także odbyć takie pochody — ponieważ pogotowie wojenne znaczy tam tylko: pogotowie wojenne przeciw Niemcom.

Maszerowali tak przez dwanaście godzin: wszystkie zawody i wszystkie klasy. W ich liczbie 20.000 kobiet — i na Boga, te wyglądały najbardziej wojowniczo. Adwokaci i aktorzy, wszystkie gałęzie handlu i pracy, dziennikarze, lekarze i aptekarze, słowem każdy stan był reprezentowany w licznych grupach. A przed domami powiewały flagi, na poprzek ulic zaś rozwijały się ogromne chorągwie.

Stopięćdziesiąt tysięcy ludzi maszerowało, niektóre dzienniki policzyły o kilkadziesiąt tysięcy więcej. Lecz cóż to znaczy! I któżby w Ameryce dokładnie rachował, jeżeli nie chodzi o pieniądze!

Przypatrywałem się godzinami. Widok był przytłaczający. Nigdy w życiu nie widziałem tylu ludzi płaskostopych. Żałowałem tylko, że mego przyjaciela prof. Helbinga, berlińskiego ortopedysty, nie było przy mnie; serce by mu biło z radości na ten widok.

Amerykanie są zachwycający w tej swojej naiwności. Każdy Amerykanin będzie każdy błąd piękności swojego kraju zawsze usprawiedliwiał: „Jesteśmy przecież jeszcze tak młodym narodem!" Widzi on wszystko dobrze, ale nie umie z tem nic począć. Sto tysięcy płaskopych z pewnością nie przeszło niepostrzeżenie; już dziś najbardziej szowinistyczne pisma podają naiwne karykatury, na temat bólu nóg tych ludzi paradujących. Ale: nie pojmują one zupełnie, że ludzie płaskostopy są lichym materyałem żołnierskim.

Pogotowie wojenne! Któż woła o nie? Jeszcze rok temu, oprócz nieuniknionego „Tipperary", która to pieśń wyrażała sympatyę dla koalicyi, a nienawiść przeciw Niemcom, najpopularniejszą piosnką uliczną, którą dniem i nocą można było wszędy słyszeć było: „I did n't raise my boy to be a soldier" (Nie wychowałem mego syna na to, żeby był żołnierzem). To był prawdziwy głos ludu. — A dziś ten sam lud maszeruje w paradzie, wogóle na rzecz pogotowia wojennego, a w szczególności na rzecz nowego poboru rekrutów. Na wszystkich rogach ulic biją w oczy plakaty biur zaciężnych, malujące jaskrawemi farbami piękność i sławę żołnierskiego życia. Szuka się ludzi od lat 18 do 35 i jżeli wierzyć plakatom, świstkom ulotnym i mowom werbunkowym, ludzi tych czeka pod sztandarem gwiaździstym istny raj na ziemi. Mimo to — rzecz szczególna — rekruci nie przychodzą! Stan nowojorski ma dostarczyć 3000 na swoją ludność 10 milionową — a dotychczas zgłosiło się tylko 300. Ilu z nich jest zdatnych, niewiadomo.

Przedostatniej zimy byłoby przyszło wiele tysięcy — bezrobotnych, snujących się po ulicach Nowego Jorku. Ale dziś każdy, kto zechce, ma pracę: amunicya, amunicya, amunicya! Pracy i pieniędzy jest wszędzie wbród. I ten sam powód, który masy wstrzymuje od przyjmowania najpowabniejszych propozycyi werbunkowych, ten sam każe inspiratorom parady pogotowia wojennego krzyczeć: dawajcie nowe zamówienia! Całe to pogotowie jest tylko wielkiem bluffem.

Co prawda, Edison, Roosevelt, Mitchell (burmistrz Nowego Jorku) nie posiadają się z zachwytu z powodu olbrzymiego powodzenia parady. — Dają się jednak także słyszeć głosy krytyczne: Rabin dr Wise powiada, że wielu ludzi poszło z przymusu i parada nie miała charakteru wolnościowego; socyalistyczny kandydat na prezydenta, B. Jonson, twierdzi, że była ona wielkiem oszustwem i że temi samemi pieniądzmi byłby urządził tak samo wielką paradę za hasłem: „Oat meal jest najlepszem śniadaniem". E. Bohm, generalny sekretarz Central Federated Union, stowarzyszenia zawodowego, liczącego przeszło 300.000 członków, oświadcza, że to było tylko sztuczką i że żaden z jego ludzi nie maszerował; Helena Marot, generalna sekretarka syndykatu kobiet w handlu zatrudnionych, zapewnia, że parada była obłudną demonstracyą, fałszem i oszustwem.

I w rzeczywistości jest dziś publiczną tajemnicą sposób, w jaki przedsiębiorcy skłonili swoich podwładnych do udziału w paradzie. Dano im dzień wolny — i zapłacono go przecież — dano im nadto piękne nowe kapelusze słomiane, niektórzy dostali jeszcze małe osobne wynagrodzenie. To wystarczyło, gdyż każdy z tych chuderlawych, bladych, źle odżywionych ludzi, cieszył się, że przez jeden dzień zarobi swój pieniądz, maszerując kilka godzin przez Nowy Jork w nowym kapeluszu słomianym i wywijając chorągiewką, zamiast spełniać żmudną pracę codzienną. Zaledwie w kilku przedsiębiorstwach zastosowano nacisk: „Kto nie maszeruje — wyleci!"

Takim samym bluffem będą parady w innych wielkich miastach. A jednak byłoby błędnem lekceważyć sobie znaczenie i wpływ tych parad. Ten kraj bowiem żyje bluffem, na małą i na wielką skalę, chce bluffować, a jeszcze bardziej chce, żeby go bluffowano. A na tem — to trzeba bez zastrzeżeń przyznać — Anglia zna się wybornie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca
Rudolf Osman.

EMMA ROSZYŃCÓWNA.

„Nie masz go tu — zmartwychwstał".

10 (Ciąg dalszy).

Ten jej brat, który jej zamiast listów przepisywał strofy Słowackiego, który kochał gołębie i róże, bo ona je kochała i opowiadał jej o swojem życiu złamanem — i ta dziewczyna z wielką głową w wielkiem portowem mieście, gząca się w kącie sieni z sałdactwem i żyjąca z handlarzem ryb, brudnym, cuchnącym rybim tranem handlarzem ryb, bo przecież żyć trzeba... Przypomniał się Maryi Józefa list ostatni, jego niepokój i złe przeczucia, jakie miotały nim w czasach, kiedy list ten do niej pisał i rozpaczne wołania, któremi ją do siebie przyzywał... A ta dziewczyna, Tiapa, była wtedy przy nim i nie odstępowała go ani na chwilę. Obłudnik — albo wielki aktor, grający sam przed sobą i przed nią piękną w swem mniemaniu rolę, Bóg jeden wie w jakim celu. Nie, tylko człowiek nieszczęśliwy... Człowiek taki, jak drudzy ludzie, jak ta Tiapa, żyjąca z handlarzem ryb, skrojony na tę samą miarę, słaby, błądzący i grzeszny. Jest jakieś prawo w przyrodzie, straszne prawo kontrastu, popychające mężczyzn o wysokiej intelektualnej kulturze w ramiona kobiet zupełnie pierwotnych. Przyrodni brat ciotki, przy której się wychowywała, profesor uniwersytetu i uczony geolog, opuścił był żonę i dzieci, by żyć z kobietą z ludu, która go policzkowała przy obcych i gdy była w złym humorze strącała ze schodów domu, w którym mieszkali. Nieboszczka ciotka suszyła czwartki i co dnia odmawiała litanię do Przemienienia Pańskiego na intencyę przejrzenia uczonego geologa... Nic, tylko człowiek nieszczęśliwy.

— Po co ty mi to wszystko powiedziałaś, Tiapo? — pochyliła się do siedzącej na ziemi dziewczyny.

— Nie o tem miałam wam, Maryo Michajłówno, powiedzieć. Wcale o czemś innem... Ale jakoś się samo wypowiedziało. To i lepiej. Będziecie wiedzieć z kim macie do czynienia. — Miałam wam powiedzieć, że on, Józef — tu głos Tiapy przeszedł w szept, a głowa przytuliła się do kolan Maryi, która przed tem dotknięciem cofnęła się ze wstrętem — że Józef nie umarł... On żyje.

Marya pomyślała sobie, że boleść po śmierci tego, którego ta dziewczyna bądź co bądź na swój sposób kochała, musiała pomięszać jej w głowie.

Tiapa tymczasem przysunęła się jeszcze bliżej, oparła poufale podbródek o kolana panny Wronowskiej i mówiła szeptem dalej:

— Nikt o tem nie wie, tylko ja. A teraz wy jeszcze... Dlatego uciekłam, kiedy mnie pułkownik wołał. Kiedy zobaczyłam, Maryo Michajłówno, waszą twarz pobladłą od boleści, myślałam, że mi pęknie serce z żalu nad wami. Miałam-że wam jeszcze tego bolu dokładać?... Wyście jego siostra przecie... Uciekłam do szopy i waliłam tam głową o krokwie, że omal szopy nie rozwaliłam... Zeszedł mię na tem kucharz od pułkownika i pytał się, co robię?... Powiedziałam mu na to, że hartuję sobie głowę na jutro, bo jutro praźnik i będę się mocować z saldatami, kto z nas ma głowę najsilniejszą. Kucharz — głupi, w głowie zamiast rozumu, ma, jak sam powiada, omlety z konfiturami i uwierzył... Prosiłam go tylko, by nie powiedział pułkownikowi, gdzie jestem. A wy, Maryo Michajłówno, musieliście się męczyć do wieczora, bo w dzień tego rozpowiadać było nie sposób. Otóż słuchajcie... Wzięli nasi jakoś w grudniu, czy styczniu, nie pomnę dobrze, jakiegoś Austryaka do niewoli. Mundur ten Austryak miał siwy, ale czapkę jakąś inakszą, rogatą i sam się zwał jakoś inaczej, jak nie pomnę, bo i wtedy nie zrozumiałam co to słowo, jakiem on sam siebie nazywał, znaczy. Młody był bardzo, miał może lat szesnaście, a może i szesnastu nie miał jeszcze, strach pomyśleć!..

Panna Wronowska, która tymczasem przyszła do przekonania, iż niezupełnie słusznie posądziła Tiapę o pomieszanie zmysłów, poruszyła się niecierpliwie:

— Ach, Tiapo co mię obchodzi wzięty do niewoli żołnierz... Mów mi, gdzie Józef? Co się z nim dzieje?

— Musicie wpierw tego wysłuchać. Inaczej nie zrozumielibyście co się później stało... Otóż ten żołnierz był ciężko ranny. Dostał postrzał w brzuch... Odwozić go z innymi jeńcami było nie sposób. Mógł lada chwila skonać. Pomieścić także nie było gdzie... Wieś była spalona, oficerowie ledwie mieli dach nad głową, a brat sałdat przespał się, gdzie się zdarzyło: w jamie wygrzebanej w śniegu, albo pod sosną... Tak Józef Michajłowicz mówi do pułkownika: »Wezmę go do swojej kwatery, długo mi zawadzać nie będzie«. Wysokie Błagorodje przyzwoliło. Nie straszny wróg, nawet w rogatej czapce, kiedy nie ma lat szesnastu, a brzuch rozpruty postrzałem. Nasi sałdaci śmieli się nawet z niego i pytali się, gdzie zostawił niańkę? Czemu uciekła od niego, gdy go do niewoli brali?... Wzięliśmy go oboje z Józefem Michajłowiczem na płaszcze, zanieśli na naszą kwaterę i złożyli na oficerskiem łóżku. Przyszedł pułkowy lekarz, opatrzył rannego i powiedział, że rana nie doczeka. Tymczasem rano patrzymy, on oczy otwiera. Do południa zaczął mówić... Męczył się okrutnie, a nie umarł. Całe dwa tygodnie. Józef każdą wolną chwilę przy nim spędzał, poduszkę mu poprawiał, pocieszał, karmił... Rozmawiali ze sobą całemi nocami. Zrazu kłócili się. Ten swoje, a ten swoje, jeden drugiemu nie chciał ustąpić. Potem przestali się kłócić i rozmawiali spokojnie. O czem, nie rozumiałam dobrze, bo mówili po polsku, i nie obchodziło mię to wcale. Tyle wiem tylko, że tamten dzieciak dobierał głosu niby sam protopop na kazaniu, a Józef Michajłowicz, słuchając go, kulił się i spuszczał głowę. Aha prawda, przypominam sobie... Mówili raz o jakimś dziadku, nie wiem czyim, Józefa, czy też tego dzieciucha. W nocy ranny umarł. a Józef, jakby go stado czortów opętało, wybiegł z kwatery i chciał się strzelać. Ledwie mu odebrałam broń z ręki... Od tej nocy zmienił się bardzo. Do mnie ani nie przemówił, a jak spojrzał, to jak na wroga... Nocami pisał jakieś listy, które rano darł w kawałki.

Marya zaczynała rozumieć wszystko. W tych czasach właśnie musiał Józef pisać do niej ten list rozpaczliwy. Tęsknił wtedy do niej, wołał jej, a na tę dziewczynę ani spojrzał.. Przez odrazę do niego i żal głęboki przedarło się coś z jej dawnej do niego miłości, niby w jesieni promień słońca poprzez grubą oponę z chmur i mgły. (Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10 Rządca drukarni L. K. Górski.